Nr. 39. Kraków, Środa 8 Lutego 1893. Rocznik V.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

PROGRAM RZĄDOWY.

Najnowszy program hr. Taaffego, mający być regulatorem austrjackiego parlamentaryzmu, nie przypadł do gustu żadnemu ze stronnictw w parlamencie. Ani urok tajemnicy, osłaniającej do ostatniej chwili elaborat gabinetu, ani uroczyste ogłoszenie go *urbi et orbi*, nie wywołało entuzjazmu, lub choćby sympatji dla rządu i uznania, za chęć ratowania parlamentaryzmu i... autonomji w państwie. Nawet półurzędowe pisma wiedeńskie nie okazują uniesienia, wszystkie niemal zaczynające swe wstępne artykuły od słowa — „nareszcie“... W zabawnem staccato zapadły uchwały trzech wielkich klubów parlamentarnych. Lewica oświadczyła się bezwarunkowo przeciw, klub Hohenwarta zaznaczył ubolewanie, że nie może się zgodzić na program. Koło polskie wreszcie przyrzekło rządowi ewentualne poparcie, zastrzegając sobie wolną rękę i swobodę w ocenianiu rządowych przedłożeń. To znaczy, że gdy ewentualne przedłożenie nie okaże się dla Koła jako odpowiednie, nie będzie mógł hr. Taaffe liczyć na poparcie Polaków.

Koło polskie rezolucją swą wydało nie bez długiego namysłu, nie bez żywej dyskusji, nie bez silnego starcia opinji przeciwnych. W dyskusji najżywszy udział brali hr. Piniński i ks. dr. Chotkowski, który z naciskiem podniosł, iż przyjęcie programu rządowego oddawałoby całą władzę lewicy. Prezes Jaworski przedłożył Kołu następującą rezolucję do uchwały:

„Koło polskie przyjmuje do wiadomości program rządowy, oparty na mowie tronowej. Trzymając się zasad, jakiemi działalność jego zawsze była kierowaną, oświadcza Koło polskie swą gotowość popierania rządu w myśl jego programu. Odnośnie zaś do ustawowych przedłożeń obecnych lub przyszłych Koło polskie zastrzega sobie rzeczową ocenę i decyzję“.

Przeciwko wyrazom wtrąconym „w myśl jego programu“ powstała silna opozycja w Kole, która zamiast tego żądała umieszczenia wyrazów: „w jego parlamentarnej działalności“. Po długiej rozprawie przystąpiono do głosowania. Większość, bo 23 głosy oświadczyły się za rezolucją Jaworskiego, 17 zaś głosów przeciw.

W związku zapewne z programem, oświadczył minister Zaleski jednemu z polskich posłów włościańskich na zapytanie, dotyczące zaprowadzenia bezpośrednich wyborów gminnych, że rząd projektowaną tę reformę stanowczo odrzuci.

Od początku akcji gabinetu w sprawie utworzenia większości parlamentarnej nie łudziliśmy się, aby zadanie, którego się podjął hr. Taaffe było łatwem do przeprowadzenia. Co więcej, samo podjęcie się tegoż, uważaliśmy za rzecz arcyśmiałą, którejby żaden prezes gabinetu w innych krajach podjąć się nie chciał i nie śmiał. Podjęcie się tego dzieła było nie tylko śmiałem, lecz i niebezpiecznem, nie tylko dowodem odwagi, lecz i krokiem ryzykownym dla gabinetu.

Wczorajsza uchwała klubu Hohenwarta a względnie i Koła polskiego, dają hr. Taaffemu niedwuznacznie do poznania że utrzymanie rządów w ręku jest rzeczą trudną, że się od rządu czego innego także wymaga jak to, co rząd dotychczas ofiarował. Że hr. Taaffe obecnie obiecuje autonomję krajom etc. etc., daje powód do ironicznego zapytania niektórych pism, czy hr. Taaffe już i dawniej tego nie przyrzekał, a jeżeli tak, dlaczego dawniej swego przyrzeczenia nie dotrzymał?...

W programie rządowym główną wadliwością jest do najwyższego stopnia wygórowany biurokratyzm, i ta zaskorupiała polityka rządowa, która wszelkie niekonsekwencje ustaw zasadniczych na nowo balsamuje, by mumja pozostała nietknięta. Zamykanie wszelkich projektów, wszelkich religijnych swobód, wszelkiego rozwoju szkolnictwa w granicach dotychczasowych ustaw, paraliżować będzie wszelki a tak konieczny przełom w kwestji religijnej i wychowawczej, konieczny dla dobra rządu i państwa wobec zgodnych prądów, płynących dziś z dołu. Naprawa kodeksu cywilnego i karnego pozostanie zawsze martwą literą, jeśli państwowa religja, a więc katolicka, nie otrzyma we wszystkich kierunkach publicznego zastosowania i uznanego pierwszeństwa, jeśli naprawione wychowanie szkolne nie da społeczeństwu drugiej dźwigni, bez której ono coraz bardziej chwiać się będzie.

To też może wyjść fakt ten na dobre, że lewica i klub Hohenwarta, a za niemi drobniejsze stronnictwa w parlamencie, wręcz odmawiają obecnemu gabinetowi pomocy, a więc i racji bytu.

W obec tego kto wie, czy nie prędzej, niż myślano, stwierdzą się przewidywania *Nowej Pressy* co do posłannictwa, jakie prorokowała taż gazeta obecnemu namiestnikowi Galicji, hr. Badeniemu...

Rada państwa.

Na 195-em posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa toczyły się w dalszym ciągu obrady nad tyt. „Szkoły średnie“.

Przed przejściem do porządku dziennego dep. Brzorad i tow. interpelują ministra spraw wewnętrznych w sprawie zakazu wydanego przez Namiestnictwo czeskie co do uroczystego obchodzenia pamięci Jana Husa przez stowarzyszenie praskie *Evangelicka beseda*.

Dep. Tncek omawia zakaz obchodzenia uroczystości Komonsky'ego w szkołach średnich na Morawach, domaga się utworzenia czeskiego gimnazjum w Ostrawie i wykazuje fatalne stosunki sanitarne w szkole realnej w Bernie.

Minister br. Gautsch konstatuje, że wydatki Ministerjum oświaty wzrosły od r. 1886 o 4,272 000 złr., z czego na same szkoły średnie wypada 1,055.000 złr. następnie odpowiada pojedyńczym deputowanym na ich wywody, szerzej zastanawiając się nad projektowaną przez wielu mowców reformą szkół średnich.

Nawiązując do przemówienia dep. Habermanna, omawia minister jego projekt stworzenia szkoły jednolitej i sprzeciwia się mu w zasadzie. Występuje w obronie dzisiejszych gimnazjów, które, jego zdaniem, mają cel wytknięty, przygotowując na podstawie nauki literatury i języków starożytnych do studjów uniwersyteckich.

W sprawie języka greckiego oświadcza minister, iż nie wydaje mu się wskazanem ograniczenie lub usunięcie tegoż, z powodu, iż język i kultura grecka na wszystkie języki nowożytne wywarły swój wpływ znakomity; zresztą doświadczenie wykazało, iż gimnazja bez greki obejść się nie mogą. W rzeczach nauczania należy być konserwatywnym, ponieważ wszelkie najmniejsze nawet zmiany mogą szkodliwie odbić się na całości. Zniesienie nauki języka greckiego byłoby jednym etapem więcej na drodze zupełnego zniesienia gimnazjów. W końcu oświadcza się br. Gautsch stanowczo za utrzymaniem dzisiejszego typu szkół średnich: gimnazjów i szkół realnych.

Dep. Kraus jest za zatrzymaniem nauki języka greckiego i rozszerzeniem nauki gimnastyki.

Dep. Slama żąda upaństwowienia wielu szkół średnich w Czechach, wskazując na ciężary podatkowe przez ten kraj ponoszone i przypomina, że niemcy na Śląsku mają 6 szkół średnich państwowych, Polacy zaś i Czesi, tworzący w tym kraju znakomitą większość, ani jednej.

Deputowani Miskolczy i Hauck przemawiają: pierwszy za utworzeniem gimnazjum w Serecie, — drugi — w X-tej dzielnicy miasta Wiednia.

Dep. Romańczuk krytykuje zniesienie lokacyj i podwyższenie opłaty szkolnej w szkołach średnich i nie zgadza się na zbyt daleko idące zwalnianie uczniów od zadań domowych. Mówca przechodzi następnie do dezyderatów Rusinów i domaga się utworzenia ruskiego gimnazjum na Bukowinie; w końcu polemizuje z dep. Plenerem, zbijając jego twierdzenie, jakoby mieszkańcy wschodnich prowincyj nie byli dojrzali do wyborów bezpośrednich.

Dep. Spincic powtarza życzenia Kroatów i Słoweńców w sprawie szkół średnich i narzeka na ucisk uczniów szkół średnich narodowości słowiańskiej w Trjeście i Gorycji.

Dep. Burgstaller proponuje subwencjonowanie przez państwo miejskich szkół średnich w Tryeście.

Po przemówieniach końcowych deputowanych Kozłowskiego i Beera, tytuł „Szkoły średnie“, został przyjęty.

Najbliższe posiedzenie naznaczono na dzień 7 b. m.

Z Warszawy.

(List „Kurjera Polskiego“).

5 stycznia.

Obecnie cała Warszawa zajmuje się procesem Brzezickiej, oskarżonej o zamordowanie dawnej baletnicy Gerlachowej. Rozprawa, prowadzona przez kilka dni z rzędu wykazała, że stan umysłu obwinionej, zdradzał od dzieciństwa pewne już nieregularności. Sam nawet fakt zabójstwa wykazał jasno, iż był spełniony w chwili rozdrażnienia nerwowego. Dowiedli tego liczni świadkowie, a głównie eksperci, doktorzy: Popow, Troickij i Rothe. Ci zażądali, aby Brzezicką poddać dłuższej obserwacji lekarskiej, lecz sąd nie przychylił się do wniosku i w tym wypadku okazał się wyższym i rozumniejszym, niż wszyscy psychiatrzy. Postanowił prowadzić dalej rozprawę i skazał obwinioną na 10 lat ciężkich robót w kopalniach Syberji, a następnie na dożywotnie osiedlenie tamże.

Wyrok ten zadziwił wszystkich, bo bądź co bądź, Brzezicka tak dobrze może być zdrową na umyśle, jak i warjatką. Jeżeli posiada zdrowy umysł, to kara stosunkowo za mała. W razie zaś przeciwnym, sąd bez sprawdzenia stanu chorej, nie miał prawa wymierzenia kary.

Swoją drogą obrońcy wniosą apelację do izby sądowej i mają wszelką pewność, że wyrok pierwszej istancji zostanie zniesiony.

W miesiącu grudniu wszystkie wojska, konsystujące w Warszawie, wyruszyły na zimowe manewry i przez 24 godzin biwakowały na gołem polu. Następnie powróciły do koszar i jenerał Hurko, dziękował im za trudy poniesione a w odezwie do żołnierzy, wykazał, że są znakomicie dzielnymi, bo przespali noc w pałatkach czyli namiotach, w których było 14 stopni ciepła.

W tych dniach przygotowuje się druga podobna ekspedycja i znów zdziwiony świat dowie się o waleczności „stupajków moskiewskich,“ śpiących wygodnie pod kożuchami.

Podobny wymarsz odbywa się z wielką pompą i paradą. Popi błogosławią wojska i kropią wodą święconą, muzyki hucznie grają przez ulice Warszawy, treny i ambulanse postępują we wzorowym porządku, doktorzy uwijają się z narzędziami chirurgicznemi i torbami pełnemi lekarstw, a miny bundziuczne jenerałów i wyższych oficerów oznajmają, że z Rosją nie ma co zaczynać, bo jest silną i potężną.

Dawniej Moskale posiadali tę jednę cnotę, że nie blagowali; obecnie od swoich przyjaciół Francuzów nauczyli się i tego rzemiosła. Naród jednakże śmieje się po cichu i owych groźnych potomków Dymitra Dońskiego zupełnie nie bierze na serjo.

Na prowincji ucisk niesłychany. Życie i mienie każdego mieszkańca zależy od dobrego lub złego usposobienia naczelnika powiatu, lub dowódzcy straży miejskiej. Nawet nie wolno urządzać balów i kuligów bez poprzedniego zawiadomienia odnośnej władzy, gdyż w tej chwili zjawia się żandarm lub policjant i każe płacić karę. W Miechowie na jakiś cel dobroczynny urządzono zabawę, w której brało udział, nietylko polskie towarzystwo, ale i rosyjskie.

Zapomniano tylko zaprosić oficerów kwaterującego tam pułku kozackiego, znanych ze złego wychowania i niegrzeczności dla kobiet. Obrażony pułkownik zatelegrafował do Warszawy i w tej chwili nadeszła odpowiedź, zaadresowana do naczelnika powiatu, aby tańczących rozpędził i salę zamknął. Naczelnik odtelegrafował, że porządek panuje wzorowy i nie ma żadnego powodu i prawa przeszkodzić zabawie. Tej jeszcze nocy przyszedł drugi telegram, zezwalający na dokończenie balu, lecz zarazem wzywający naczelnika do Warszawy, celem wytłumaczenia się. Naczelnik czystej krwi Rosjanin umiał widocznie chodzić za swymi interesami, bo powrócił bez żadnego „wygoworu“.

Swoją drogą, ową salę przemieniono na cerkiew i poświęcenie tego nowego przybytku prawosławnego odbyło się w tych dniach z ogromnym ceremonjałem. Na uroczystość przybyli: gubernjalny protojerej, gubernator kielecki Iwanienko, jenerał dywizji, pułkownik straży pogranicznej, a kozacy i obieszczyki wystąpili w pełnej galowej formie. Poświęcenie jak zwykle, zakończyło się ucztą, na której nie żałowano szampana, pito na zdrowie cara i zatratę wszystkich wrogów.

Karnawał się ożywił. Jedne tylko bale maskowe utraciły swój dawny wesoły charakter i nikt na nich nie bywa. Za to maskarady na stawie cyklistów cieszą się niezwykłem powodzeniem i zgromadzają po kilka tysięcy uczestników.

W poniedziałek na scenie teatru Rozmaitości, przedstawioną będzie komedja St. Graybnera „Fredzio“. Publiczność niezwykle jest zaciekawioną, gdyż autor — *homo novus* w bardzo krótkim czasie występuje już z drugim swoim utworem a w tece posiada podobno dwie zupełnie wykończone komedje. Płodność nadzwyczajna — i jeżeli powodzenie pójdzie na równi z pracą, to zyskamy w panu Graybnerze, polskiego Lopez de Vega, który napisał przeszło 200 utworów dramatycznych.

Stosunki na prowincji.

Limanowa 3 lutego.

W numerze 11-tym *Kurjera Polskiego* z dn. 11-go stycznia 1893-go roku obszerne zamieściła szanowna Redakcja w rubryce „Kronika ekonomiczna“ sprawozdanie z obrad oddziałów Towarzystwa gospodarczego strefy piątej, które się odbyły w dniu 12 grudnia 1892 r. w Stanisławowie. W sprawozdaniu tem wyczytaliśmy między innymi, zdanie referenta w sprawie parcelacji wielkich posiadłości p. Józefa Jabłonowskiego o działalności Towarzystwa ochrony własności ziemskiej w Limanowy — jakoby takowa była szkodliwą ze względu, że dąży do usunięcia zupełnego większej własności.

Otóż podpisani, przypatrując się od lat prawie dwunastu na działalność istniejącego w powiecie naszym Towarzystwa ochrony własności, ziemskiej i znając dokładnie jego czynności, czujemy się w obowiązku zaprzeczenia twierdzeniu p. Józefa Jabłonowskiego — gdyż Towarzystwo ochrony własności ziemskiej w Limanowy niema w myśl swego statutu wcale wyłącznego zadania parcelowania większej, bądź mniejszej własności ziemskiej — ale przeważnie dopomożenie a względnie uratowanie choć kęsa własności tam, gdzie uratowaną takowa być może — w tym też dnchu rozwija-

CZARNY PROKOP.

Powieść osnuta na tle życia opryszków karpackich

przez

Józefa Rogosza

27)

(Ciąg dalszy).

— Bóg wam zapłać, dobrzy ludzie, Bóg wam zapłać! — rzekł, smutny wzrok do koła wodząc.

Przystąpił do księdza, w rękę go pocałował, raz jeszcze uśmiechem zbolałym podziękował im za przysługę ostatnią jego matce oddaną i krokiem wolnym cmentarz opuścił.

Obok niego postępowała Ołena.

Ludzie zostali na cmentarzu. Każdy za nim spoglądał i w duchu się pytał: Gdzie też pójdzie?

Przeszli drogę, minęli stawek, pola i — utonęli w czarnym borze...

XI.

Szli wciąż lasami, unikając dróg i ścieżek, które gdzie niegdzie napotykali. Kilka razy musieli wdzierać się na wysokie góry, raz znajdowali się nawet pod odkrytą połoniną, potem spuścili się w jar głęboki a ciemny, środkiem którego płynął potok.

Prokop przypatrywał się drzewom uważnie, oglądał skały, które w kilku miejscach dobywały się z pod śniegu, niekiedy podnosił wzrok do nieba, jakby słońce, wychylające się czasem z poza chmur ołowianych, pytał o kierunek drogi.

Przez cały ten czas do Ołeny słowa nie przemówił. Ona także o nic go nie pytała. Szła pełna ufności, spokojna, jak dziecko, gdy się znajduje u boku matki.

Po dwóch godzinach znaleźli się na górze wyższej, niż inne, zkąd szeroki widok się roztaczał. Prokop stanął i głęboko odetchnął.

— Dzięki Bogu, jesteśmy bezpieczni! — rzekł Ołenę za rękę biorąc. — Omyliliśmy szczęśliwie straże graniczne i stoimy już na obcej ziemi.. Spojrz, Ołeno, poza siebie.. Tam smutno, zimno... tam śniegi leżą, wichry wyją.. tam nasz kraj! A tu, przed nami, ziemia się zieleni, nieco niżej kwiaty już kwitną, wszystko budzi się do życia. To Węgry! Nie było nam wolno żyć szczęśliwie na własnej ziemi, poszukajmy więc spokoju i szczęścia wśród obcych! Cóż, Ołeno, nie lękasz się iść ze mną tak w świat bez celu?

Spojrzał na nią z rozrzewnieniem.

— A kiedyś ty moim i światem i celem! — z zapałem odrzekła za szyję go obejmując.

Przycisnął ją do piersi i stał milczący, ale ten jego uścisk był stokroć wymowniejszy niż słowa.

— Siądźmy tu odpocznijmy, — rzekł. — Jeszcze kawał drogi mamy przed sobą. Musimy dojść aż tam, pod cną górę, co jak kopuła ponad innemi się wznosi.

Usiedli na pniu świerka, który burzą zwalony butwiał tu od lat niepamiętnych i zaczęli z sobą rozmawiać. Ale ta pierwsza ich rozmowa w miejscu ustronnem, bez świadków, jakoś się nie kleiła. On nie wiedział o czem mówić, bo każdy przedmiot był dlań wielce drażliwy, ona bała się pytać o cokolwiek, gdyż delikatny instynkt kobiecy ostrzegał ją, żeby ukochanemu nie sprawiła przykrości. Czuła to dobrze, że Prokop miał nie jednę tajemnicę, którą może przed nią wyjawi, ale dopiero później, gdy się z sobą zżyją.

— Chodźmy już, chodźmy! — rzekł, szybko powstając. — Wstąpimy na chwilę do wioski słowackiej, która ztąd jest niedaleko, bo trzeba się posilić, potem poszukamy sobie schroniska.

Zatrząsł się i zaczął cały dygotać.

— Co ci jest, Prokopie? — niespokojnie go zapytała.

— Dreszcze mnie porwały... ale to nic, przejdzie!... To z niewyspania, w nocy oka nie zmrużyłem. Chodźmy Ołeno, chodźmy!

W miarę jak teraz na dół zstępowali, śniegi nikły pod ich stopami, robiło się cieplej; ziemia przywdziewała szatę zieloną, uśmiechniętą. Wchodzili w krainę bogatą i szczęśliwą.

Zaszli do małej wioski słowackiej, która leżąc między górami, pośród wielkich lasów, była jakby od świata odcięta i całkiem zapomniana. Tu, w karczmie, dostali chleba, jaj i wina. Ołena była głodna i jadła z apetytem; Prokop atoli nie mógł chleba przełknąć. Za to pił wino namiętnie, najpierw czyste, potem z wodą. Niekiedy porywały go jeszcze dreszcze, choć już nie tak gwałtowne jak na górze. Twarz zrobiła mu się czerwieńsza, oczy mgłą się zasuwały.

Prokop chciał wziąć z sobą trochę pożywienia, ale okazało się, że prócz kawałka chleba i wina, karczmarz nic już więcej nie miał. Kupił tedy resztę chleba, do manierki, którą nabył w drodze do Smorzego, kazał sobie wina nalać, zapłacił i dalej w świat wyruszył.

Odtąd szli znów lasami, trzymając się kierunku zachodniego. W jednem miejscu minęli bity gościniec, który widocznie od granicy w głąb Węgier prowadził. Na nim jednak nie spotkali nikogo.

Po drugiej stronie gościńca ciągnęły się także lasy nieprzejrzane, ale mniej w nich było drzew szpilkowych niż liściastych. Ziemia była tu kamienista, olbrzymie skały i urwiska, co krok spotykane, robiły knieję dziką i romantyczną. Im dalej na zachód się posuwali, tem rzadziej pokazywały się ścieżki w lesie, za to skały piętrzyły się coraz większe i straszniejsze.

Prokop musiał dobrze znać tę miejscowość, skoro szedł prosto, bez wahania, jak ten, co nieraz był tu dawniej. Ale krok jego był wolny, ociążały, z wszystkiego było widać, że ledwie się wlókł.

Nareszcie dotarli do miejscowości, która człowieka, mającego słabe nerwy a nieprzywykłego do dzikich puszcz leśnych, musiałaby przerazić. W koło sterczały skały nieregularne, potargane, zębate, jedne nagie, jak kościotrupy, drugie powojami porosłe i w terasach, jedne nad drugiemi, piętrzyły się coraz wyżej, tworząc szeroką ścianę góry olbrzymiej, która do samego szczytu była lasami pokryta. Na jej czole widać jeszcze było śniegi, za to u jej stóp było już ciepło i zielono. Cisza panowała tu przerażająca.

Skały, u dołu, tworzyły formalny labirynt. Prokop jednak znał się z niemi od dawna, więc wszedł w szczelinę, utworzoną z dwóch skał obok siebie stojących, w którą ledwie bokiem się wsuwając, mogli się oboje zmieścić; potem wąską ścieżynką, biegnącą to w prawo, to w lewo, raz w górę, raz na dół, doszedł do miejsca bardziej przestronnego, które z wszystkich stron było wysokiemi skałami otoczone.

Prokop stanął i schyliwszy się, coś nogą trącił. Był to ślad ogniska.

— Zostało od mego ostatniego polowania na jelenie — rzekł na czarny popiół patrząc. — Tu, Ołeno, nikt nas już nie znajdzie.

Ledwie to powiedział, zsunął się na ziemię i głowę o skałę oparłszy, zaczął ciężko oddychać. Ołena przy nim uklękła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ło się Towarzystwo ochrony własności ziemskiej w Limanowy, mając do wykazania liczne rezultaty jako cel statutem wskazany.

Towarzystwo nasze interweniuje tylko tam, gdzie właściciel z powodu nadmiaru ciężarów nie może się utrzymać przy całym majątku i w takich wypadkach posługuje się częściową parcelacją, uważając takową tylko za środek do utrzymania właściciela przy reszcie majątku.

Interesów parcelacyjnych obliczonych na zysk właścicieli, przy całkowitem rozparcelowaniu majątku tabularnego, Towarzystwo nasze nie przyjmowało, chociaż miało kilka propozycyj tego rodzaju — przy całkowitej parcelacji pośredniczyło Towarzystwo ochrony własności ziemskiej w Limanowy tylko w takich wypadkach — gdzie właściciel rozparcelował sam swój majątek, nie uregulowawszy przedtem stanu hipotecznego. W tych to wypadkach pośredniczyło Towarzystwo nasze w interesie nabywców włościan, oczyszczając przed podpisaniem kontraktów hipotekę parcelowanych dóbr.

Józef Potocki wiceprezes. *Ks. Antoni Kmietowicz* prezes Rady nadzorczej.

Z życia Hohenzollernów

przez

E. Neukomm i P. d'Estrée.

(Ciąg dalszy).

Uderzył najprzód na szlachtę. Aby ją upokorzyć, Fryderyk Wilhelm nadał szlachectwo ludziom najmniej godnym tego odznaczenia, którzy od tej chwili zajęli miejsca we wszystkich zebraniach szlachty. Później nałożył olbrzymie podatki na właścicieli większych posiadłości w ziemi, aby napełnić swój skarb. Stany chciały oprzeć się tym prawom drakońskim — „Kraj tym sposobem w nędzę popadnie“ — jęczeli. Król jednak kazał im milczeć: — „Kraj ma być przez to zrujnowany?“ — odpowiadał — „*non credo*; ale w co *credo*, to, że zuchwalstwo i przewaga *junkerów* będzie zniszczoną, bo ja ugruntowuję swoje panowanie na podstawie tak silnej: *comme un rocher de bronze*“. Te słowa ostatnie, które przypominają wiekopomny toast, wniesiony przez Wilhelma II są w tekście przytoczone w języku francuskim.

Przyszła kolej i na mieszczaństwo. Król obarczył ich również olbrzymiemi podatkami. Prowadząc dalej dzieło przez ojca rozpoczęte, a nawet przesadziwszy tamtego, podwyższył jeszcze podatek od wszelkich przedmiotów spożywczych i postanowił większe myto na rogatkach, mostach i promach, nakazując w celu podwojenia dochodów z poczt, aby przewożono każdą paczkę, ważącą mniej niż 10 funtów, nie inaczej tylko pocztą. W celu podniesienia dochodu z dóbr, pozmieniał kontrakty wieczystych dzierżaw, podpisane przez swego ojca, na umowy sześcioletnie; nakoniec, zakazał najsurowiej wyjeżdżać komukolwiek poniżej lat trzydziestu bez jego pozwolenia, które udzielano, ma się rozumieć, jedynie za znaczną gotówkę.

Co się tyczy pospólstwa, to żyło ono pod jarzmem tyranji, dotąd niepraktykowanej. Żaden z mieszkańców nie był pewny, czy na wieczór położy się i wyśpi we własnym łóżku. Nikt nie czuł się bezpiecznym na publicznym gościńcu, na którym porywano kogoś codziennie, jako rekruta do wojska. Prócz tego, na drogach publicznych dopuszczało się napaści rozmaitych żołdactwo wiecznie pijane; popełniali gwałty niecne gwardziści króla przyboczni, jeżeli nie król w swojej własnej osobie. Jego laska, spadająca gradem bolesnym na plecy poddanych, stała się przecież historyczną.

Wstąpił tedy na tron istny wandal. Lubił namiętnie pieniądze, i aby dogodzić swojej chciwości, nie cofał się przed żadnym środkiem; każdy wydawał mu się dobrym i godziwym. Fizycznie był on ciężki, otyły, z twarzą zbydlęconą, z wielkiemi okrągłemi, wyłupiastemi oczami, z brodą i szczęką woła. Tak go opisują jego współżyjący i takie odnosi się wrażenie, patrząc na jego portret w muzeum Hohenzollernów, na którym jego kurtka z pospolitego sukna, ucięta powyżej bioder i obszyta prostymi guzami miedzianymi bez żadnych ozdób, nie licuje bynajmniej ze strojem dworskim, wytwornym, niemal zniewieściałym Fryderyka I.

Przy pracy. — Gburowatość króla. — Samobójstwo oficera. — Grenadjerowie olbrzymi. — Werbownicy. — Stolarz. — Monsignor pod bronią. — Fryderyk Wilhelm płata figla papieżowi. — Koniec opłakany.

Twardy tak samo dla siebie jak i dla innych, Fryderyk Wilhelm wstawał w lecie o czwartej rano, a w zimie o szóstej. Pracował ze swoimi ministrami i udzielał audjencji do godziny dziesiątej. Później udawał się na miejsce ćwiczeń wojskowych, aby tam odbywać przegląd swoich żołnierzy. „Lustgarten“, park ulubiony elektora wielkiego, znacznie upiększony przez Fryderyka I, został w pień wycięty na jego rozkaz. Zrównano z ziemią i pozbawiono go prześlicznych, ciętych szpalerów, altan naturalnych, które otaczały drzewa wysokopienne, tworząc niejako olbrzymie sale pokryte zieloną kopułą — aby mógł służyć do obrotów wojskowych. Tak samo padł ofiarą park w Poczdamie. Tam tedy ćwiczono codziennie oddziały pojedyncze armji, przeznaczonej do wielkich manewrów, które odbywały się co roku, w maju i czerwcu w „Thiergartenie“.

W tej tedy epoce, prócz przeglądów ogólnych, jeden pułk codziennie zwracał na siebie króla wyłączną uwagę. Fryderyk Wilhelm kazał sobie przedstawiać nowo zaciężnych rekrutów, którzy nieśli u czapek gałązkę dębową, aby odróżnić się od weteranów. Rozmawiał z nimi, wypytywał, gdzie się rodzili, ile i jaką mieli rodzinę; następnie odbywał przegląd pułku najdokładniej, oglądając jednego żołnierza po drugim, przypatrując się pilnie i najdrobniejszemu szczegółowi w umundurowaniu. Biada była temu, u którego znalazło się cośkolwiek, nie zastosowane ściśle do regulaminu! Laska historyczna spadała ciężkimi razami na grzbiet winowajcy, nie oszczędzając tak samo oficerów, jak i prostych żołnierzy. D'Argenson opowiada, że gdy raz król podczas rewji wygrzmocił laską pewnego oficera, ten po chwili przyskoczył do monarchy, przykładając mu niemal do piersi lufę pistoletu:

— Odemnie li zależy, pomścić krwawo wyrządzoną mi krzywdę! — wykrzyknął, a odwróciwszy ku własnej skroni otwór pistoletu, roztrzaskał sobie czaskę. Nie chciał zostać królobójcą, a nie mógł również przeżyć uczynionej sobie zniewagi.

Po manewrach w „Thiergartenie“, następywała wielka doroczna parada w „Tempelhofie“, ku najwyższej radości Berlińczyków tak wówczas, jak i obecnie. Król udawał się tam już o drugiej po północy, aby widzieć pułki przybywające, które raz pierwszy przed nim defilowały. Resztę dnia upływało na rozmaitych rewiach i manewrach, które kończyły się szarżą kawalerji; piechotę ustawiono w czworobok. Na czele czworoboku stali grenadjerzy, rzucając granaty z drzewa. Po ostatecznej defiladzie, którą powtarzano dwa a nawet trzy razy, wojsko wracało do stolicy przy dźwiękach muzyk pułkowych i salwach artylerji, które głuszyły nieustanne „hurra!“ tłumu doprowadzonego do szału. Tysiące gawiedz biegło galopem za armją, aby nic nie uronić z widowiska ulubionego, którego punkt kulminacyjny miał dopiero nastąpić. Po krótkim odpoczynku u bram miasta, aby otrząść się z kurzu i mundury powygładzać, żołnierze ustawiali się znowu w szyk bojowy i cała armja defilowała przed zamkiem, krokiem zdwojonym, dokąd tymczasem król już zdążył.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kazimierz Bartoszewicz.

(Dokończenie).

A skoro mowa o redaktorskiej działalności, przypomnijmy jego *Przegląd literacki i artystyczny*, który wychodził przez cztery lata i równie jak *Szkice* był jedynem naówczas pismem czysto-literackiem w Krakowie i w całej Galicji; przypomnijmyż i *Kurjera krakowskiego* wydawanego przez dwa lata z ogromnem poświęceniem kapitału i pracy; przypomnijmyż wreszcie zasługi na polu rozlicznych wydawnictw. Wydobył wiele najcenniejszych prac swego ojca z teki rękopisów i prawdziwie wzbogacił naukową literaturę, wydawszy je starannie i z włożeniem wielkiego kapitału pracy, bo w skutek najnieczytelniejszego w świecie pisma Juljana Bartoszewicza, musiał syn dla sprawdzania dat, cytat, oraz imion własnych, wertować wszystkie kroniki i źródła, z których znakomity historyk korzystał. Spopularyzował Kochanowskiego, Krasickiego, Niemcewicza i innych starszych pisarzy, przez tanie, a nadzwyczaj sumienne, prawdziwie krytyczne wydawnictwo ich dzieł. Obok tego z największą zapobiegliwością, a najczęściej z wielkiem ryzykiem wydawał bądź cenne dzieła, poematy, bądź broszury i albumy, będące ilustracją ważnej jakiej chwili. Przypomnijmy tu tylko 2-tomową Księgę pamiątkową 3 maja, w której pomieścił swego pióra barwne, na źródłach oparte i najszczegółowsze dzieje wiekopomnego faktu.

Jako publicysta dotykał zawsze spraw najważniejszych; nie okładał niczego plastrem, ale wszędzie, gdy było potrzeba, przykładał skalpel i ze zręcznością najdzielniejszego operatora, umiał odciąć złe, nie drażniąc zdrowego ciała. W ostatnich czasach umieścił w *Kraju* szereg artykułów o „kwestji żydowskiej“. Wywarły wrażenie nie małe; całe dziennikarstwo polskie żywo się nimi zainteresowało, znaczną ich część przedrukowało. Praca ta oparta na poważnych studjach, tylko szkicowo pojawiła się w *Kraju*, a podobno pojawi się w osobnej książce. „Żywot biskupa Rzewuskiego“ jest dla Bartoszewicza świadectwem, że w tym na pozór zimnym, do szyderstwa skłonnym człowieku, bije serce gorące, szlachetne, wdzięczne. Od dłuższego czasu pracuje gorliwie nad żywotem ks. Józefa Poniatowskiego, aby dać wielki, a wierny portret bohatera.

A jego nieocenione wiersze i poemaciki humorystyczne? a jego nowelle i obrazki satyryczne. (Kandydat na radcę, Humorysta, Jubileusz i t. d.) — czyż to nie utwory pierwszorzędnego talentu, czyż to nie okruchy, brylantu prawdziwego jak pisze Gomulicki?

Juźciż niepodobna tu podać szczegółowego i wyczerpującego sprawozdania o literackiej, publicystycznej i wydawniczej działalności Bartoszewicza, bo gdybyśmy chcieli zastanowić się bliżej, choćby tylko nad jego „kronikami,“ „fejletonikami,“ i „spornemi kwestjami“ musielibyśmy im samym parę artykułów poświęcić. Te krótkie wzmianki czynimy jedynie dla tego, aby wskazać, że zawsze czynny, zawsze ruchliwy, zawsze do uczciwej służby publicznej gotowy, nie przespał żywota, nie marnował czasu, acz może talentu zmarnowało się cokolwiek. Ale nie on go zmarnował, jeno stosunki nasze, śród których łamią się genjusze, marnieją talenty. Bartoszewicz zajął dziś pierwsze stanowisko jako satyryk-humorysta o głębszym zakroju, a gdyby u nas w literackim żywocie nie mięszały się często łzy z atramentem, gdyby mniej kwiatów a więcej chleba literat na niwie ojczystej znajdował, Bartoszewicz stałby dziś jeszcze wyżej i widaćby go było nietylko w Polsce, ale i dalej poza miedzą ojczyzny.

Serdeczne składamy życzenia temu, co srebrne gody z literaturą wczoraj obchodził, a niech mu Bóg dozwoli na pożytek społeczeństwa i literatury doczekać się złotego i brylantowego wesela literackiego. Szczęść mu Boże! (*w. k.*)

Odezwa.

W roku 1894 odbędzie się pod protektoratem Najjaśniejszego Pana powszechna wystawa krajowa we Lwowie.

Będzie to dzieło wielkiego dla kraju znaczenia. Zadaniem jego wykazać to wszystko, co dziś w każdej dziedzinie myśli i pracy ludzkiej robimy, na co się zdobywamy mimo ciężkich warunków naszego bytu, czem wywalczamy sobie poczesne miejsce w rzędzie oświeconych narodów; ono podniesie ekonomiczny rozwój naszego kraju, wywoła żywsze tętno na każdem polu naszej pracy a przedewszystkiem na polu przemysłu krajowego.

Z tych tedy powodów świętym jest obowiązkiem każdego Polaka przyczynić się według możności do powodzenia zamierzonego dzieła

Obowiązek ten spada w znacznej części na mieszkańców miasta Krakowa. Wszakże Kraków swoją tradycją zajmuje pierwszorzędne w Polsce miejsce, wszakżeż stanowi zawsze ognisko nauk i sztuk, rękodzieł i budzącego się w kraju do życia przemysłu. Kraków przeto musi i powinien ochoczo stanąć do dzieła wystawy, powinien je otoczyć swoją opieką a utrzymując się na wysokości swego zadania, użyczyć mu materjalnego i moralnego poparcia.

Oto powody, dla których główny komitet wystawowy we Lwowie spowodował w Krakowie utworzenie miejscowego komitetu wystawowego.

Zadaniem tego komitetu będzie przygotować i zorganizować to wszystko, czem Kraków do powodzenia wystawy i jej uświetnienia może się przyczynić.

Jednakże wystawa krajowa nie może być dziełem tylko dobrych chęci. Tu potrzeba przedewszystkiem odpowiednich funduszów, a mianowicie funduszów dwojakich: Zakładowego i gwarancyjnego. Pierwszy t. j zakładowy służyć będzie jako fundusz obrotowy na pokrycie wszystkich wydatków z wystawą połączonych.

Wkładki na ten cel ofiarowane będą zwracane wszystkim w miarę dochodów wystawy — a jeżeli dochód ten pokryje w zupełności poczynione wydatki, wkładki te wrócą się w całości do rąk subskrybujących.

Fundusz gwarancyjny potrzebny dopiero w razie niedoboru wystawy.

Niepodobna dziś ocenić sytuacji, która dopiero w roku 1894 się okaże, jednakże pewną to jest rzeczą, iż powodzenie wystawy, jej rentowność jako przedsiębiorstwa zależy w znacznej części od poparcia, jakiego dozna w naszem społeczeństwie. Im większe ono będzie, tem większa nadzieja, iż wystawa skończy się nietylko bez niedoboru, przeciwnie wykaże się pokaźnym zyskiem. Tak było z pierwszą wystawą lwowską w r. 1879, po której pozostał fundusz w kwocie około 14.000 złr., przeznaczony na popieranie przemysłu krajowego, tak też się stało z zeszłoroczną wystawą przemysłu budowlanego we Lwowie, zakończoną niepoślednim dochodem około 5000 złr. Mamy tedy nadzieję, że wystawa w r. 1894 nietylko pokryje wyłożone wydatki — ale także przyniesie pokaźny dochód.

W myśl uchwał lwowskiego komitetu wystawowego rozpisano odezwę do wszystkich mieszkańców kraju z prośbą o subskrybowanie udziałów na rzecz wystawy. Udziały takie czy to na fundusz zakładowy czy też gwarancyjny, wynoszą z reguły kwotę 250 złr., niema jednak ograniczenia w składaniu kwot mniejszych, przystępnych nawet mniej zamożnym a nawet biednym.

Podejmujemy przeto tę odezwę, przypominamy ją mieszkańcom miasta Krakowa, oświadczając wyraźnie, iż przyjmuje się wszelkie chociażby najmniejsze datki na cele wystawy. Pragniemy bowiem, by obok tych, którzy większe sumy ofiarować mogą i chcą, znalazł się jak najliczniejszy zastęp mniej zamożnych, abyśmy się w Krakowie poczuli wszyscy, bogaci i ubodzy do poparcia dzieła pod godłem dobra kraju podjętego.

W tej to myśli zwracamy się do Szanownych mieszkańców miasta Krakowa z gorącą prośbą, by raczyli łaskawie a chętnie składać według możności datki na rzecz wystawy.

W tym celu wydano listy składkowe, w których każdy składkujący raczy zapisać swoje imię i nazwisko, wysokość ofiarowanej kwoty, nadto wyrazić, czy ją przeznacza na fundusz zakładowy czy gwarancyjny.

Listy składkowe znajdują się u członków komitetu.

Wydział miejscowego komitetu powszechnej wystawy krajowej: Ludwik Stasiński zastępca przewodniczącego. Jan Rotter przewodniczący. Tadeusz Stryjeński zastępca przewodniczącego. Witalis Szpakowski sekretarz. Dr. Ernest Bandrowski referent. Zygmunt Wasilkowski sekretarz.

Delegaci komitetu pełnego: Stefan Iglicki. Michał Bałucki. Franciszek Bartik.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Punktem kulminacyjnym tegorocznego karnawału był wczorajszy bal oficjalny w pałacu namiestnikowskim. Tańce prowadził z wielkim życiem hr. Stanisław Mycielski, a przeciągnęły się one do późnej godziny, zostawiając u obecnych najmilsze wspomnienia przyjemnie spędzonego wieczoru. Gości przybyło do 500, a w gronie obecnych znajdowali się: ks. arcybiskup Morawski, księstwo Windischgraetz, dalej generalicja, prezydenci Simonowicz, Korytowski, Lidl, Bobrzyński i Tchórznicki, gremjum radców namiestnictwa, hr. Siemieńscy, hr. Dzieduszyccy, hr. St. Badeniowie, hr. Reyowie, hr. Tarnowscy, hr. Stefanowie i Andrzejowie Fredrowie, hr. Szembekowie, hr. Mycielscy, hr. Stadniccy, pp. Puzynowie, Chamcowie, Bielscy, Skrzyńscy, Oczosalscy, Stojowscy, Niezabitowscy, Augustynowiczowie, Jędrzejowiczowiczowie, hr. Ignacy Krasicki, hr. Artur Russocki, hr. Jan Drohojowski etc. Toalety pań odznaczały się nadzwyczajną elegancją i bogactwem a do najpiękniejszych zaliczyć należy toaletę hr. Stanisławowej Badeniowej, namiestnikowej hr. Kazimierzowej Badeniowej, hrabianki Wandy Badeniówny, pani Micewskiej i hr. Wilmy Reyowej.

* Na wiadomość o śmierci wieszcza narodu ś. p. Teofila Lenartowicza, członka honorowego Stowarzyszenia „Gwiazda“, zebrany Wydział tegoż Stowarzyszenia w dniu 4 lutego b. r. powziął następujące uchwały: 1. Jednomyślnie przyjąć do wiadomości zarządzone z powodu śmierci ś. p. Teofila Lenartowicza przez ściślejszy zarząd Stowarzyszenia odwołanie wieczorku maskowego, zapowiedzianego na dzień 4 b. m. 2. Złożyć 25 złr. na fundusz sprowadzenia zwłok ś. p. wieszcza do Lwowa, zamiast wieńca na trumnę. 3. Wysłać telegram do Florencji, na ręce komitetu, zarządzającego pogrzebem, z wyrazem najgłębszego żalu po stracie prawdziwego przyjaciela stanu rękodzielniczego. 4. Zarządzić nieustającą składkę w Stowarzyszeniu „Gwiazda,“ na cele sprowadzenia zwłok do Lwowa. 5. Rozesłać odezwę do wszystkich Stowarzyszeń „Gwiazda“ w kraju, jakoteż do wszystkich Stowarzyszeń rękodzielniczych z wezwaniem do składek na cel powyższy.

KURJER PROWINCJONALNY

* Otrzymujemy list następujący:

Aby dać wyraz wdzięczności ś. p. inżynierowi c. k. kolei państwowej Wincentemu Teleśnickiemu, zmarłemu tragiczną śmiercią w dniu 1 b. m. w Jaśle, w służbie, za usługi oddane klasztorowi PP. Klarysek w Starym Sączu, w czasie uroczystości 600-letniej rocznicy błog. śmierci św. Kunegundy i poprzednio przy restauracji kościoła klasztornego, podejmowane z prawdziwem poświęceniem, odprawię za spokój duszy jego w klasztorze PP. Klarysek w Starym Sączu, w dniu 10 b. m. o godzinie 9 rano solenne nabożeństwo żałobne, na które zapraszam, rodzinę z Nowego Sącza i przyjaciół zmarłego.

Z należnem poważaniem dla Szanownej Redakcji

Ks. Antoni Kurasiewicz
spowiednik i kapelan PP. Klarysek
w Starym Sączu.

KURJER WARSZAWSKI

* Straszne morderstwo spełniono w homelskim powiecie, w majątku Otwiernica, o wiorst kilkanaście od Rzeczycy. W pobliżu przystani na Dnieprze, stoi stara karczma, gdzie z dawien dawna mieszkała rodzina żydowska, składająca się obecnie z matki, Sory Fajnowej, syna 17-letniego i czterech młodszych dziewcząt. Jeden z gości wzbudził tak pilne podejrzenie u Sory, że kiedy chciał noclegu, uprosiła parobka dworskiego, aby u niej nocował. Nazajutrz straszny obraz przedstawił się oczom. Na progu, w kałuży krwi, leżał z rozrąbaną całkiem głową syn gospodyni, który widocznie próbował uciec dalej na tapczanie pod piecem ów nieszczęsny parobek, z rozmiażdżoną również czaszką. Za przegródką, gdzie spała Sora z córkami, także trupy już zimne znaleziono. Mordercy, gdyż nie jeden mógł to zdziałać, — wszystkie swe ofiary w jednakowy sposób pozbawili życia, a mianowicie toporem i żelaznym drągiem bijąc po głowie. Wszystkie miały czaszki rozbite, z których mózg się pokazywał. Jedna tylko z dziewczynek, co spała na piecu, pomimo głębokich ran na głowie i twarzy, dała znak życia. Nie wiele jednak dowiedziano się od niej, bo skutkiem ran odniesionych, mówić prawie nie mogła. Zabójstwo zostało spełnione dla zagrabienia kilkudziesięciu rubli, które Sora F., po sprzedaniu krowy, przechowywała u siebie. Pomimo wielkich starań, dotąd na ślad morderców nie trafiono.

KURJER RZYMSKI.

* Pola w całych Włoszech pokryte grubą warstwą śniegu, tysiące robotników pracuje nad usunięciem zasp. Dawno niepamiętają tak ciężkiej zimy, szczególniej odczuła to część północna kraju.

W Watykanie ruch wielki, przygotowania do Jubileuszu papieskiego postępują szybkim krokiem. Na błoniach zamku Św. Anioła ustawiono d. 17 z. m, ostatnią kolumnę w podsieniu nowego kościoła Św. Joachima, budowanego dla uczczenia Ojca św. z powodu jego jubileuszu.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Wedle doniesienia gazety *New-York-Herald* do Nowego Jorku przybył delegat anarchistów z Paryża dla zbierania ofiar pieniężnych, celem przygotowania ruchu we Francji w dniu 1 maja. Inni delegaci wysłani zostali do Berlina, Londynu, Madrytu i Rzymu w tym samym celu. Most, baron Barykow i inni przewodnicy anarchistów w Nowym Jorku popierają całą siłą delegata. Jak twierdzi *Herald* francuscy anarchiści liczą na sympatję narodową, dzięki Panamie, sądzą, że na wypadek rozruchów, wojska wypowiedzą posłuszeństwo rządowi. W każdym razie są przekonani, że nie dojdzie do tego rozlewu krwi. Gdy okaże się tego potrzeba, tysiące anarchistów z za granicy zaleją Paryż. Zebrane pieniądze użyją na zakup broni do legalnej walki, bez odwoływania się do systemu Ravachola. W razie zwycięstwa, pewien urzędnik już oddawna upatrzony, ogłoszony zostanie dyktatorem i następnie zaprowadzoym będzie rząd socjalistyczny.

Z LITERATURY I SZTUKI.

△ (*J. T*) Drugi numer *Naszej sztuki*, jaki mamy przed sobą dowodzi, że p. Lewandowski z zapałem bierze się do rzeczy, bo widzimy w nim nawet próby ilustracyj. Treść wcale urozmaicona: na czele spotykamy wspomnienie pośmiertne Ludw. Marka, dalej z lwowskiej wystawy sztuki, przegląd teatralny, list z Krakowa i t. d. Z tą samą sympatją, z jaką powitaliśmy pierwszy numer, witamy i drugi, życząc nowemu pismu, aby jak najprędzej stanęło tak wysoko, iżby publiczność nasza mogła się obejść bez zagranicznych piśmideł artystycznych.

ROZMAITOSCI.

Straszna katastrofa kolejowa zdarzyła się w ubiegłym tygodniu pod Alton w Stanie Illinois. Pociąg pospieszny spotkał się z pociągiem towarowym, który wiózł wielkie zbiorniki nafty. Nastąpił wybuch, skutkiem czego postradadało życie 16 osób, rannych zaś jest 65, a z tych 14, według opinji lekarzy szpitalnych, śmiertelnie. Rozdzierający widok przedstawiali ci nieszczęśliwi na łóżkach, owinięci w watę i w bandaże tak, że już prawie do istot ludzkich niepodobni. Otaczali ich rozszlochani, zawodzący krewni. Co chwila unosił się jeden z rannych na pościeli, lecz wnet opadał bezsilny, niektórzy wołali do lekarzy: „Na miłość Boską, zabił mnie pan! Wyzwól z tej nędzy!“ Inni znów leżeli bez ruchu, nie mogąc już nawet jęczeć, konając z bólu. Świadkowie naoczni katastrofy opowiadają, że nafta strzeliła w górę na 2—300 st. wysokości, potem, jak się zdawało, znów w powietrzu wybuchła, rozlała się i spadła na szerokie przestrzenie. Jeden ze świadków takich opowiada: „Stałem po spotkaniu w oddaleniu 250 st. od zbiorników, otoczonych płonącą naftą, przypatrując się gruzom, a w chwili, gdym się zabierał do odejścia, nastąpił wybuch. Rozległ się głuchy łoskot i narazie olśniewający blask oślepił wszystkich. Potem ujrzałem olbrzymią ognistą ścianę, która posuwała się ku mnie, i przypominam sobie teraz, że przewyższała wierzchołki drzew. Widok był wspaniale piękny, lecz znajdowałem się za blisko, groziło mi niebezpieczeństwo i uciekałem co tchu od zbliżającego się słupa ognistego. Pomimo to zapalił się mój płaszcz, zrzuciłem go co rychlej i zgasiłem ogień; tymczasem z obu stron przebiegały koło mnie istoty w płomieniach, zaledwie do ludzi podobne. Rzuciłem płaszcz na najbliższego z tych nieszczęśliwych, powaliłem go o ziemię i potoczyłem, jak kulą, zdarłszy z niego płonące ubranie. W ten sam sposób uratowałem jeszcze dwóch innych; tymczasem przebiegło mimo mnie 30 lub 40 osób, których ubranie płonęło, i których jęki przepełniały powietrze“.

Rocznice historyczne.

Powstanie styczniowe pozostawiło w spuściźnie językowi nieznaną przedtem nazwę „uciekinier“. Działo się niestety bardzo często, że zgraja niegodziwców wkradała się w szeregi powstańcze, dla zyskania żołdu i ubrania, poczem albo z punktu zbornego uciekała, albo w czasie bitwy szerzyła popłoch, podając tył za pierwszym wystrzałem. Bywały też wypadki paniki wcale nie hańbiące, gdy się zważy, że w szeregach powstańczych nieujętych należycie w karby organizacji wojskowej, była młodzież, która w znacznej części broni przedtem nigdy się nie dotknęła i używać jej nie miała czasu się nauczyć. Ale też, gdzie tylko dobrała się młódź z bronią obyta, gdzie na czele stanął człek energiczny, prawdziwie wojenny, w całej pełni jaśniało prastare męztwo polskie. Przypomnijmy *bitwę pod Węgrowem dnia 8 lutego 1863 r.* Oddział pod dowództwem Sokoła, zmuszony był cofać się przed sześć razy liczniejszym nieprzyjacielem, a groziło niebezpieczeństwo, że cały oddział zginie, lub dostanie się do niewoli, bo moskale doganiali i okrążali powstańców. Wtedy 200 powstańców rzuciło się na moskiewskie armaty; artylerzyści uciekli, ale nadbiegła piechota moskiewska i zawrzał bój zacięty. Nie było czasu nabijać karabinów, młódź nasza walczyła bagnetem do upadłego. Wszyscy bądź polegli, bądź ranni dostali się do niewoli, ale oddział Sokoła ocalał, bo miał czas ujść przed pogonią. Jeden z oficerów moskiewskich, wzięty do niewoli pod Grochowiskami, gdy opowiadał o bitwie pod Węgrowem, wyrzekł te słowa: „Byłem pod Węgrowem. Gdyby powstańców ująć w karby wojskowe, dać broń dobrą i cokolwiek armat, mielibyśmy wojnę z najdzielniejszą armją w Europie“. Poeta francuzki August Barbier, napisał na cześć poległych pod Węgrowem wiersz pełen zapału tej treści: „Najpiękniejsze czyny poświęcenia i waleczności, jakie zna historja, powtórzyły się teraz na tej ziemi łez i niedoli. Jakby Spartanie Leonidasa, 200 młodzieńców poświęca się dla ocalenia swego oddziału i ginie na pobojowisku, śpiewając: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Środa 8 lutego. O godz. 7 w. w teatrze: Diorama Kozłowskiego. — O g. 8 w. posiedzenie Tow. lekarskiego (sala Śniadeckich — Coll. nov.).

Czwartek 9 lutego. O g. 5 p. p. posiedzenie Rady miejskiej. — O g. 7 w. w teatrze: „Dom warjatów" Laufsa i „Grajek" Zygmunta Przybylskiego (trzeci występ panny Melanji Wachtel).

Piątek 10 lutego. O g. 7 w. w teatrze: Diorama Kozłowskiego. — O g. 7 w. pogadanka w „Związku literackim". — O g. wpół do 8 w. koncert kwartetu smyczkowego (Tow. muzyczne).

Sobota 11 lutego. O g. 7 w. w teatrze: „Zdrowi i pokaleczeni" Zegoty Krzywdzica (benefis Ludwika Solskiego). — O g. 8 w. raut muzykalno-deklamacyjny w Kole literacko-artystycznem. — O godz. 8 w. tombola w Klubie kolejowców.

Niedziela 12 lutego. O godz. 3 p. p. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych powiatu krakowskiego i chrzanowskiego (plac św. Ducha l. 2). — O godz. 4 p. p. w teatrze: Diorama Kozłowskiego. — O g. 7 w. wystawa obrazów. Oświetlenie elektryczne. Koncert muzyki wojskowej. — O g. 7 w. w teatrze: „Zdrowi i pokaleczeni" Zegoty Krzywdzica.

Kalendarz myśliwski. Polować można na: Kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i łyski.

Kalendarz rybacki. W lutym nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne między godziną 11-tą a 2-gą można łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki, bolenie, karpie i głowacice — węgorza na wędkę nocną.

Kalendarz. Dziś: św. Jana z Matty i Cyryaka b.; jutro: św. Apolonji p. m.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 7 lutego.

Pan Delegat Laskowski wczoraj wieczór powrócił ze Lwowa.

Z krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego. W miesiącu styczniu b. r. Towarzystwo udzieliło pomocy w 89 wypadkach. W dzień 65 razy, w nocy 24. Z tego w nagłem zasłabnięciu 59, uszkodzeniu cielesnem 27, samobójstwie 1, w przypadkach obłąkania 2. Przewiezione do szpitala 41 osób, do mieszkania 8, do stacji ratunkowej 4. Dotkniętych zostało mężczyzn 51, kobiet 31, dzieci 7. Lekarze Towarzystwa interweniowali 8 razy. Służbę w tym miesiącu pełniło członków ochotniczy (medyków) 93. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 6 razy. Czynnych członków Towarzystwo liczy 70 medyków i 18 lekarzy Towarzystwa. Członków wspierających 85.

Niepoprawni. Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę, że jazda po szynach tramwajowych wozami ciężarowymi i w ogóle obładowanymi, winna być stanowczo wzbroniona, a ewentualnie karana.

Koła wozu silnie wtłaczają się w rowki szyn, i zjechanie wozu w razie potrzeby staje się niemożliwem bez złamania kół, a często i całego wozu.

Wypadek podobny miał miejsce w poniedziałek na ulicy Lubicz, gdzie z powyższych przyczyn wóz z kamieniami się załamał. Ruch tramwajowy musiano na razie wstrzymać.

Woźnicę wozu aresztowano wprawdzie, ale czy nie zapóźno?

Oryginalna zguba. Na plantach, w okolicy pomnika Straszewskiego, znalezione 4 damskie kapelusze. Panie, które uroniły ozdoby głowy, mogą zgłosić się do Administracji *Kurjera Polskiego*.

Dyrekcja policji poszukuje właścicielek dwóch bransoletek, jednej złotej, roboty ażurowej, drugiej z tulskiego srebra, odebranych od osoby podejrzanej.

Kradzież. Niejaki Jan Baranowski, przyjęty przed kilkunastu dniami do tutejszej kliniki chirurgicznej na posługa, skradł w niedzielę powierzone mu przez chorych pieniądze w kwocie 50 złr. i umknął. Winnego wyśledzono i przyaresztowano w dniu 6 b. m.

Skradziono w kościele św. Barbary podczas nabożeństwa p. Fr. Rul. z kieszeni portmonetkę z kwotą 35 złr. 50 ct.

† Zmarli, Ferdynand Weigel, uczeń III klasy gimnazjum św. Jacka, zmarł w Podgórzu dnia 5 b. m.

Dnia 8 lutego.

Msze żałobna za spokój duszy ś. p. Teofila Lenartowicza zmarłego we Florencji dnia 3 b. m. zamówił stary przyjaciel poety. Msza odbędzie się w piątek dnia 10 lutego r. b. o godz. 10 rano w kościele OO. Karmelitów na Piasku. Druh zmarłego zaprasza życzliwych i wielbicieli poety na wspólne modły.

Także msza żałobna odprawiona będzie staraniem rodziny dziś o godzinie 10 rano w kościele św. Barbary.

Z powodu śmierci Teofila Lenartowicza. Tow. muzyczne krakowskie wykona we własnej sali „Requiem" Mozarta. W tym celu zaprasza dyrekcja Towarzystwa panie, które uczestniczyły w wykonaniu tego utworu w czasie przewiezienia zwłok Adama Mickiewicza, aby raczyły zebrać się na próbę we środę dnia 8 b. m. o godzinie 5 popołudniu w sali Towarzystwa.

Na sprowadzenie zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza do Krakowa, radca magistratu p. Ludwik Turnau, złożył w administracji *Kurjera Polskiego* 5 złr.

Dr. Józef Orłowski, redaktor naczelny *Kurjera Polskiego*, wyjechał na dni kilka do Lwowa.

Obywatele miasta Krakowa chcąc uczcić dzień 50-letniej rocznicy wstąpienia na tron biskupi Ojca św. Leona XIII, pragną urządzić iluminację miasta.

Rocznica jubileuszu wypada w dniu 19 b. m.

Podziękowanie. Wieczór tańcujący na dochód „głodnych dzieci", urządzony w hotelu Saskiego dnia 1 b. m., przyniósł dochodu 2029 złr.; po strąceniu wydatków w kwocie 685 złr. 5 ct., wynosi czysty dochód 1343 złr. 95.

Wszystkim, którzy w jakikolwiekbądź sposób do urządzenia wieczoru i do osiągnięcia tak znacznego dochodu przyczynić się raczyli, składa komitet imieniem biednych krakowskich dzieci i ich rodziców najserdeczniejsze „Bóg zapłać!"

W Krakowie dnia 7 lutego 1893 r.

Imieniem komitetu: *Edwardowa Korczyńska, Antonina Wodzicka, dr. H. Jordan* prezes, *Bolesław Filiński* sekretarz.

Na głodne dzieci. Zebrane staraniem p. L. ze Słupcy 5 złr. 20 ct. złożono w administracji *Kurjera Polskiego*.

Sprawozdanie z jubileuszu Kazimierza Bartoszewicza damy w dniu jutrzejszym, gdyż pragniemy podać w całości kilka przemówień na nim wygłoszonych.

Kwartet Towarzystwa muzycznego, zorganizowany na stałe przed kilkoma miesiącami, a złożony z pp. Hocka, Singera, Ostrowskiego i Stingla, występuje w dniu 10 b m. z własnym wieczorem, mającym zainicjować szereg wieczorów kameralnych. — Żywy ruch i zainteresowanie, obudzone zapowiedzią tej produkcji świadczą wymownie, jak silnie dawał się uczuwać brak takich wieczorów, istniejących zagranicą wszędzie, gdzie ruch muzyczny jest choć trochę żywszy.

Komisja informacyjna. (lekcyjna) Towarzystwa bratniej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że poleca z grona swoich członków uzdolnionych korepetytorów, guwernerów, pisarzy tak w miejscu, jak i na prowincję.

Poleca się na podstawie celujących świadectw. Godziny urzędowe codzienne od 2—4 w gmachu uniwersyteckim. Adres: „Kraków, Collegium novum".

Z teatru. Pusto było wczoraj w teatrze. „Kobiety z kamienia" nie zdobyły sobie powodzenia. Wczorajsze wykonanie należało do bardzo udatnych. P. Śliwicki jako Rafael, zwłaszcza w akcie IV-tym, wzniósł się do wyżyn artyzmu, i scenę pożegnania z Marco odegrał prześlicznie. Gromkie oklaski były najwznioślejszem dla artysty podziękowaniem. Pp. Sobiesław i Solski zasługują na zaszczytne wyróżnienie. Z pań pierwsze miejsce należy się pani Siemaszkowej, jako szlachetnej Marji.

Panna Anna Kałużyńska wybrała na swój benefis dramat historyczny Bronisława Grabowskiego p. t. „Książe Henryk", odznaczony na konkursie im. Wołodkowicza.

W „Ognisku" wystawiono onegdaj 3 jednoaktówki, a mianowicie: „Gramatykę" Koźmiana, w której panna B. miłą powierzchownością, naturalną i swobodną grą pozyskała sympatję widzów, a pp. Sm. i Sw. pobudzali do szczerego śmiechu — całość wypadła harmonijnie. W „Lorenzo i Jessyce" debiutowała młodziutka para: panna H., której Jessyka sprawiała wrażenie dziewczęcej prostoty, oraz K. O. (jako Lorenzo) wiernie odtworzył typ gołowąsego Don Juana. Najcelniejszy punkt programu stanowił melodramat „Folwark Primarose": Marja była tak liryczno-sentymentalną, iż rozentuzjazmowana publiczność grę częstemi przerywała oklaskami. P. Słonarski w roli Dżemsa wykazał prawdziwie artystyczny talent; książe (p. Hr.) celował swoim wyrobionym głosem. Wogóle tak śpiew, jak i akcja wyszły równo, zgodnie i poprawnie, chór zaś oblany światłem bengalskiem, prezentował się uroczo nielicznie zgromadzonej publiczności.

Halla na mięso miała być urządzona w naszem mieście jeszcze przed dwoma laty za mostem zwierzynieckim, lecz niewiadomo z jakiej czy z czyjej przyczyny sprawa ta dla konsumentów mięsa w Krakowie tak pożądana, zaprzepaszczoną została.

Na żądanie p. delegata Laskowskiego okoliczne wsie Krakowa urządzają szybko i energicznie nowe rzeźnie i jatki odpowiadające wymogom sanitarnym. Koszt takiej rzeźni wynosi 5000 złr.

Na rzecz kasy pożyczkowej dla artystów. P. Zygmunt Cieszkowski w piątek dnia 17 b. m. o godzinie 7 wieczorem w Sukiennicach wygłosi odczyt na temat: „Kilka uwag o znaczeniu sztuki w społeczeństwie naszem".

Targi na Dajworze. Po otwarciu nowej targowicy na żywy inwentarz zwracaliśmy uwagę gminy miasta o potrzebie wystawienia domu dla tranzakcyj i pomieszczenia jadłodajni Obecnie notujemy, że miasto gorliwie zajęło się urządzeniem wszelkich braków na dajworskim targu. W przeciągu 10 dni wybudowano domek na pomieszczenie kancelarji, zaś majstrowi ciesielskiemu p. Zielinskiemu oddano wykonanie budowy domu, gdzie mieścić się będzie restauracja, oraz obarjerowanie całego placu. Roboty te w krótkim czasie zostaną ukończone. Wczorajszy targ zgromadził około 200 sztuk trzody i 85 wołów.

Nowa firma. Skład towarów kolonjalnych, własność ś. p. Merca nabył p. Ignacy Wojciechowski z Tarnowa.

Dziś nastąpi otwarcie składu.

TELEGRAMY.

Dnia 8 lutego.

(Telegramy specjalnego sprawozdawcy *Kurjera Polskiego*).

†

TEOFIL LENARTOWICZ.

Florencja. Balsamowanie ciała zajęło 3 dni, poczem przy dwóch świadkach nastąpiły formalności pieczętowania trumny. Wezgłowie, na którem spoczęła sędziwa głowa poety uwieńczone laurem, w ręku krzyż z wstęgami barw narodowych i ziemia polska, przywieziona przez Władysława Mickiewicza w kopercie ołowianej.

Florencja. Zwłoki spoczywające w pokoju zmarłego, odwiedzają bardzo licznie. Na kilimie pełno wieńców z żywych kwiatów, na trumnie trzy spiżowe i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, oświecony czterema świecami.

Przy zwłokach czuwa dwóch przedstawicieli miasta i dwunastu gwardzistów, których władza miejska do pełnienia straży przeznaczyła.

Cała kolonja polska, wielu przyjezdnych i przejezdnych skupia się około trumny zgasłego lirnika.

Florencja. Pogrzeb ś. p. Lenartowicza, odbył się o godzinie 5-tej, skromny ale imponujący.

Ciało zabalsamowane spoczywa w trumnie ołowianej, z krzyształową przykrywą — to wszystko w trumnie z drzewa kasztanowego.

W smutnym obrzędzie pogrzebowym brali udział oprócz całej kolonji polskiej i przybyłych zdala przyjaciół i krewnych, delegacje Towarzystw patrjotycznych, trzydziestu Garibaldczyków, stowarzyszenia rękodzielnicze, grono miejscowych artystów, Anglicy i Amerykanie.

Podczas pogrzebu rozdawno okolicznościowy poemat Anetty Boneschi. *Tribuna, Natione, Corriere italiano* i inne pisma przysłały specjalnych sprawozdawców.

Zwyczajem tu przyjętym trzech księży i bractwo niosą zwłoki na barkach swych do miejsca spoczynku.

Wołyński, Sozański i Zawiejski niosą przed trumną wieńce spiżowe galicyjskiego Wydziału krajowego, miasta Lwowa, lwowskiego Koła literackiego. Dalej od rodziny zmarłego i rodziny Mickiewiczów.

Karawan literalnie cały pokryty wieńcami o barwach narodowych.

W ostatniej chwili nadesłali wieńce Domenico Santagata, Dzieduszyccy, Leszczyński z Warszawy, Bośniacki. Tekla Mickiewicz, Abrahamowicz, Ogonowska, Juljan z Poradowa, Familja Melis, Wiktor, Benigna Wolsey, Janina i Wacław Umiastowscy, Marja Czapska i wielu innych.

Liczny orszak pogrzebowy szedł przez via Montebello, via Garibaldi, Piazza sul Prato do kościoła parafjalnego: Santa Lucia sul Prato.

Po egzekwiach złożono ciało tymczasem w kaplicy kościoła. Władze dały wyjątkowo na to zezwolenie.

W piątek spodziewany tutaj spadkobierca bogatej spuścizny literackiej.

Wiedeń Na posiedzeniu komisji budżetowej oświadczył minister, że nadwyżki administracyjne przelewane będą stosownie do ustawy, do zapasów kasowych.

Zapasy te lokowane na odpowiedni procent w instytucjach finansowych tem więcej są dziś potrzebne, że wycofanie monet konwencyjnych, dwuguldenówek i t. p. wymagać będzie podobnych zapasów.

Wiedeń. Koło polskie zażąda kredytu 60.000 złr. na cele wystawy we Lwowie.

Wiedeń. Komisja budżetowa przyjęła sumę wydatków na zarząd centralny ministerstwa skarbu.

Na posiedzeniu komsji kolejowej Propper omawiał sprawę szlaku Liboka-Seret na Bukowinie. Mowca żąda przeprowadzenia budowy na koszt rządu lub gwarancji 4% od kapitału na to potrzebnego. Suma zagwarantowana nie ma przekraczać 300.000 złr.

Br. Styrcea żąda rozszerzenia sieci kolejowych w lesistych okolicach Bukowiny, aby tym sposobem przemysł drzewny podnieść.

Minister wyjaśnia powody finansowe, które utrudniają rozgałęzienie sieci kolei lokalnych.

Wiedeń. Minister sprawiedliwości przeniósł prokuratora państwa Münnicha z Jasła do Krakowa, zastępcę zaś prokuratora hr. Dzieduszyckiego we Lwowie, mianował prokuratorem w Jaśle.

Berlin. Izba radzi w dalszym ciągu nad przyszłem „socjalistycznem państwem". Pomiędzy innemi pos. Kościelski wypowiedział kilka słów prawdy zfanatyzowanym socjalistom.

Hamburg. W Altonie zachorowało wczoraj na cholerę cztery osoby, dwie umarło.

Paryż. Między dep. Millevoye i ministrem sprawiedliwości, przyszło w Izbie do ostrej wymiany słów, w sprawie zarzutu czynionego przez Rocheforta, co do pobranych przez Clémanceau'a pieniędzy.

Clémenceau, który odpiera stanowczo zarzuty, powraca Izbie względny spokój.

Paryż. Izba uchwaliła dodatkowy kredyt na koszta okupacji Dahomeju w sumie 6,246.000 franków.

Paryż. Wiadomość urzędowa opiewa, że w liczbie darów przesyłanych papieżowi od republiki będą: od Ribot'a: wielkie świeczniki z brązu wyzłacane, oraz wazy sewrskie; od ambasady francuskiej sewrska porcelana, przeznaczona do jubileuszowego kościoła św. Joachima; od akademii i francuskiej szkoły archeologii pięć olbrzymich tek mieszczących komplet rycin, wydanych przez kalkografię luwrską.

Rzym. Oczekiwany tu jest arcybiskup-prymas Stablewski.

Rzym. Wieść za *Correspondence politique* przez dzienniki powtórzona, że dwory składać będą Ojcu św. życzenia jubileuszowe przez zwyczajnych swych reprezentantów w Watykanie, jest błędną, gdyż dwory te przyszlą osobnych, nadzwyczajnych ambasadorów, którzy tu uroczyście przez papieża będą przyjęci.

Rzym. Donoszą do *Moniteur de Rome* z Buenos Ayres, że tamtejszy bank rzymski „Rio de la Plata" zawiesił wypłaty. Dyrektor banku uwięziony.

Rzym. Msgr. Emord, biskup z Valleyfield w Kanadzie, przybył na jubileusz do Rzymu i zamieszkał w kolegium kanadyjskiem.

Gandawa Wczoraj przyszło tu do bójki między policją i rekrutami. Publiczność broniła rekrutów. Wielu rannych i uwięzionych.

Londyn. Z Sidney donoszą, że w Maryborough zapadł się most w skutek wylewu rzeki. 30 osób utonęło. Okolica cała pod wodą.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że pułk angielski stojący załogą w Bengalji, ma wyruszyć wkrótce do Egiptu.

Kopenhaga. Wyspa Anhalt odcięta jest lodami od lądu. Ostatnie wiadomości nadeszły ztamtąd dnia 28 grudnia z. r.

Białogród Prezydent ministrów Avakumowicz i minister spraw wewnętrznych Riborac, udali się w objazd po kraju i w różnych miejscowościach wygłaszali program rządowy.

Konstantynopol Ruch kolejowy i pocztowy z powodu olbrzymich śnieżyc zupełnie wstrzymany.

Giełda krakowska.

Kleparz 7 lutego 1893.

Przerwa tak pożądana w mrozach dokuczliwych zimy bieżącej i ułatwiona komunikacja sprawiły, że dowóz zboża dziś się zwiększył, lubo wielkich nie doszedł rozmiarów.

Kupujących znaczny zastęp uwijał się po targowicy, ale wszyscy chcieli nabytku po tańszych cenach; producenci zaś nie przystawali na zniżkę z uwagi na pomyślniejsze sprawozdania obecne z targowisk węgierskich i niemieckich.

W braku wzajemnego ustępstwa obrót nie był ożywiony, a ceny trzymały się na poziomie zeszłego tygodnia. Tylko co do rzepaku i koniczyny siewnej podskoczyły ceny znacznie. Niepojętą jest jedna rzecz na Kleparzu, a mianowicie znaczne i niczem nie usprawiedliwione podrożenie paszy, coby nam może najlepiej potrafili wytłumaczyć przekupnie, którzy zaraz i to bardzo za nisko wykupują od włościan wszystkie zapasy przystawione, ażeby potem podyktować ceny dowolne.

Płacono za 100 kilogramów netto:

Pszenica biała od 8·20 do 8·35; czerwona 8·10 do 8·20; żółta 7·80 do 8·—; żyto 6·90 do 7·—; jęczmień (browarny) 5·90 do 6·12, (na kaszę) 4·80 do 5·25; owies 6·15 do 6·50; rzepak 12·50 do 14·—; proso 9·10 do 9·35; jagły 10·70 do 11·80; bób 5·40 do 6·15; tatarka 8·20 do 9·—; groch 10·50 do 11·70; koniczyna (czerwona) 60·— do 65·—, (biała) 70·— do 80·—; lnianka 9.15 do 9·40; kminek 17·— do 18·—; wyka 7·— do 8·—; fasola (prima) 11·20 do 12·25; kukurydza (nowa) 5·50 do 5·75; ziemniaki (hektolitr) 1·90 do 2·10; siano (cetnar) 2·75; słoma 1·80; masło (garniec) 4·50; jaja (kopa) 2·20; spirytus (hektolitr) na 95% Trallesa 78·—; okowita (hektolitr) na 80% Trallesa 76·—.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 7 lutego

Grand Hotel. Dr. E. Słama ze Lwowa.— E. Weiss z Wiednia. — A. Reinecke z Petersburga. — J. Grossmann z Katowic. — H. Cohn z Wiednia. — H. Lipinska z Podola ros. — R. Wetzler z Przemyśla. — M. Glück z Wiednia. — M. Feinsilber z Wrocławia.

Hotel Saski. J. Tewels z Berlina. — W. Zagórski z Rzeszowa. — J. Franke ze Lwowa. — A. Jordan z Wojnicza — J. Siemieński z Król. Pol. — J. Karłowiczowa z Warszawy. — Z. Wasilewski z Krol. Pol. — W. Szaszkiewiczowa z Zarytego.— J. Śliwiński ze Lwowa. — Z. Wyszpolski z Krakowa. — A. Benoe z Niegowic. — L. Zimmermann z Wiednia.

Hotel Drezdeński. M. Weiner z Wiednia. — A. Spitzer z Wiednia. — W. Lewicki ze Żmigrodu. — J. Turlikowski ze Żmigrodu. — B. Rösel ze Lwowa. — T. O'Byrn z N. Targu.

Hotel Krakowski. J. Januszowski z Kołodziejówki. L. Chrząszcz z Graboszyc. — Dr. A. Kulczycki z Krakowa.

Hotel „pod Różą". J. Ostrowski z Brzeska. — E. Psarski ze Skołyszyna.

Hotel Polski. K. Grochowski z Kochawiny.

Hotel Narodowy. T. Skórczewski, M. Gutkowska M. Tosołopiołowa z Proszowic. — J. Walczak z Krakowa.

Hotel Pollera. J. Weissberger z Pragi. — St. Majewski z Przeworska. — Dr. J. Styczkowski ze Lwowa. — J. Schickofer z Wiednia.

Kursa krakowskie.

Z dnia 7 lutego 1893

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	124 —	125 —
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	59 —	59 40
20-to frankówka złota	9 58	9 65
Listy zastawne		
za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	99 90	100 80
5% „ „ „ . .	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	108 75	109 60
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 70	101 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	101 —
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	101 50	102 50
Obligacje		
(za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
5% galicyjskie indemnizacyjne . . .	105 —	— —
4% galicyjskie propinacyjne . . .	96 40	97 30
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ II. Em.	101 25	101 75
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	99 75	100 50
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	98 50	99 50
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	23 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	18 50	19 25
„ „ . . .	12 50	13 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . . .	7 80	8 40

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 7 lutego.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 7.69 do 7.87; na wiosnę 7.71 do 7.74; na maj-czerwiec 7.66 do 7.68; żyto na wiosnę 6.73 do 6.75; na maj-czerwiec 6.80 do 6.81; kukurydza na maj-czerwiec 5.13 do 5.14; owies na wiosnę 5.92 do 5.94; rzepak na styczeń-luty 12.66 do 12.75; nowy rzepak 12.15 do 12.82; kalarepa na sierpień i luty loco Wieden 11.30 do 11.35; na sierpień i wrzesień —.— do —.—.

Mąka. Pszenna 0 (100 kg.) 15.— do 16.—; Nr. I. 14.75 do 15.50; Nr. II. 14.50 do 15.25; otręby 3.80 do 3.90; żytnia Nr. I. 12.— do 13.—; II. 10.25 do 10.75.

Bydło. Za 100 kg.: Woły 32. do 60.—; owce 28.— do —.—; nierogacizna 46.— do 56.—; smalec wieprzowy krajowy z beczułką 57.— do 58.—; słonina biała bez opakowania 45.50 do 46. ; łój 32.— do —.—.

Spirytus. Kontyngentowany 100.000 ltr. z dostawą natychmiastową 13.50 do 13.60, na wiosnę —.— do —.—.

Nafta, wosk i t. p. Olej rzepakowy z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 32.60 do 33.10; lniany z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 29.71 do 30.25; nafta floridsdorfskiego typu z natychmiastową dostawą 16.75 do 17.—; galicyjska Standard White marki Skrzyńskiego 16.70 do 17. —; kaukazka (fium.) 17.75 do 18.—; amerykańska 19.— do 19.25; kaukazka (trjest.) transito 4.80 do 5.—.

Towary kolonjalne.

Hamburg dnia 7 lutego.

Kawa za 100 kg.: Rio zwykła —.— do —.—; lepsza —.— do —.—; prima —.— do —.—.

Trjest dnia 7 lutego.

Kawa za 100 kilogram.: Santos 92.— do 112.—; Fair Average —.— do —.—; Ceylon pg. gatunku —.— do —.—; Jawa żółta —.— do —.—.

Praga dnia 7 lutego.

Cukier na styczeń 17.80 do 17.82; na maj 17.90 do 18.20; Rafinada .— do —.—.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku **Lwowa:** 7·3 r., 8 r., 10·30 r., 9·25 w., 10·55 w. — W kierunku **Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·5 pop., 10 w. — W kierunku **Warszawy**, 5·40 r., 9·25 r., 6·40 w — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. 8·50 r., 7·5 w. — Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** 5·50 pop.

Do Krakowa przychodzą:

Od **Lwowa:** 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w.— Od **Wiednia**: 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·8 w. — Od **Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. — Z **Granicy:** 8·45 w. 40·8 w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: 6·5 r., 1·15 pop. — Z **Wieliczki:** 7·15 w., z **Tarnowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie otrzymała i poleca dziełko co tylko wydane: **KWIATECZKI z ARS.** Myśli Wielebnego ks. Vianney'a, proboszcza z Ars, przerobione z francuzkiego przez M. P. Cena egz. 36 centów.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Pracownia sukien damskich Marji Klause w Krakowie, ul. Szewska 27 (cukiernia p. Szmida). Wykonywa jak najstaranniej, prędko suknie i okrycia. Przytem nauka kroju i szycia. 59 1 30

Parcela budowlana w śródmieściu, blizko plantacyj, jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. **J. R.** Zwierzyniecka 25, I. piętro, drzwi na prawo, od godz. 2 do 4 popołudniu. 48 1 3

Młody filozof nie mając żadnej pomocy znajduje się w krytycznem położeniu poszukuje lekcji w Krakowie lub na prowincji, pod wszelkimi warunkami. Łaskawe zgłoszenia N. P. Poste restante Kraków. 55 1 4

Jedna stancja na dole w oficynie do wynajęcia. Mały Rynek - Mikołajska Nr. 4. 44 3 ?

Panna uzdolniona w krawieczyźnie, mogąca się zająć równocześnie gospodarstwem, poszukuje miejsca w Krakowie lub na prowincji. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Kurjera Pol." pod lit. **A. B.** 1 ?

Centralne Biuro sprawunków dla prowincyi. Lwów Kopernika 11. pośredniczy w zakupie wszelkich towarów, wysyła tylko za zaliczką i policza 5% prowizji. 2031

Gdy mi trzeba inserować w dziennikach lwowskich i innych krajowych lub w zagranicznych, to załatwiam zawsze najtaniej przez **Centralne biuro ogłoszeń, Lwów, ulica Kopernika 11.** 2032

Kandydat notarjalny poszukuje dłuższej substytucji. Adres w administracji „Kurjera Polskiego" w Krakowie. 54 1 12

Poszukuje się zdolnych ajentów do sprzedaży maszyn rolniczych (tu i na prowincji). Reprezentacja fabryki maszyn rolniczych F. Wichterlego w Krakowie, ul. św. Jana 8. 60 1 3

---

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy na wszechświatowej Wystawie w Antwerpii za niezrównane

Wyroby kosmetyczne toaletowe i perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIA. Środek ten otrzymany z odświeżających substancji usuwa w krótkim czasie: **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną bladość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 cnt.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 cnt.

PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. — Różowy dla blondynki, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 ct.

Woda fijołkowa Usuwa z twarzy pryszcze, liszaj, trądziki, pierzchnienie, i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 cnt.

JAN IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych: ulica Kopernika l. 3. ul. Halicka, róg Boimów. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20, w CZERNIOWCACH Rynek l. 2. 2005 IV

Księgarnia Gebethnera i Spółki
w Krakowie,
otrzymała na skład główny i poleca:
Teatra amatorskie.
Tomik po 36 centów. 139

Augier E. *Post-scriptum*, kom. w 1 akcie.
Biała Kamelja, kom. w 1 akcie.
Bliziński J. *Zięć dla posady*, kom. w 1 akcie.
Chęciński J. *Ciekawość pierwszy stopień do piekła*, przysłowie dramatyczne w 1 akcie.
— *Przed obiadem i po obiedzie*, przysłowie dramatyczne w 1 akcie wierszem.
Delacour i Thibaut. *Wdówka*, kom. w 1 akcie.
Dwóch głuchych, kom. w 1 akcie.
Gozlan L. *Deszcz i pogoda*, kom. w 1 akcie.
Gramatyka czyli *Kandydat do rady powiatowej*, krotochwila w 1 akcie, z franc. przerobił St. Koźmian.
Hoffmanowa Ant. *Djament nieszlifowany*, kom. w 1 akcie.
Jordan. *Przy kolei*, kom. w 1 akcie.
Lubowski E. *Przez wdzięczność*, kom. w 1 akcie.
Mallefille F. *Dwie wdowy*, kom. w 1 akcie.
Meilhac i Halevy. *Pomyłka p. Lambineta*, kom. w 1 akcie.
Michel M. i Labiche. *Dwaj nieśmiali*, kom. w 1 akcie.
Musset A. *Przez zazdrość*, kom. w 1 akcie.
Normand J. *Podarunki*, kom. w 1 akcie.
Przybylski Z. *Gałązka jaśminu*, kom. w 1 akcie.
— *Kancelarja otwarta*, kom. w 1 akcie.
— *Na przekór*, kom. w 1 akcie.
— *Pierwszy bal*, kom. w 1 akcie.
— *Przegrany zakład*, kom. w 1 akcie.
— *Schadzka*, kom. w 1 akcie.
Przysługa, kom. w 1 akcie.
Świderski L. *Jesienią*, kom. w 1 akcie.
Zaleski K. *Wycieczka za granicę*, kom. w 1 akcie.

Dla właścicieli gorzelń
Płyty gutaperchowe
z wkładkami konopnemi, drucianemi i bez wkładek
Węże gutaperchowe,
Oliwa do maszyn
najtaniej 2027
w Składzie farb i materjałów
Leopolda Lityńskiego
we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 2.

„UNIA"
DOM KOMISOWY WE LWOWIE
Jagiellońska l. 6. — Telefon Nr. 480.
przeprowadza sprzedaże i kupna dóbr i lasów, wyrabia pożyczki hipoteczne wszelkiego rodzaju, przyjmuje zastępstwa płodów ziemi i artykułów fabrycznych.

Od lat 36 istniejąca, odznaczona kilkoma medalami
FABRYKA GIPSU
JÓZEFY FRANZ i Synów we Lwowie
poleca z własnych kopalń, położonych w obrębie miasta Lwowa, tylko doborowej jakości gips, a mianowicie: Nr. 1. Gips sztukateryjny. — Nr. 2. Gips do fasad i odlewów. — Nr. 3. Gips budowlany, oraz wyrabia i utrzymuje w wielkim zapasie Gips nawozowy używany z dobrym skutkiem do gipsowania koniczów, lucerny i t. d.
Fabryka znajduje się przy ulicy Gipsowej l. 3, zaś składy przy ulicy Rzeźnickiej l. 16.
Przy zamówieniach z prowincji dostawy na dworzec kolejowy nie liczy się.
Dziękując moim P. T. Odbiorcom za dotychczasową życzliwość polecam się i nadal szanownym względom.
Z uszanowaniem
Józefa Franz i Synowie.

Najczystszy spirytus, najlepszą wódkę żytnią, najlepszą starkę, rosolisy, likiery, rumy i t. p.
poleca c. k. uprz.
rafinerja spirytusu
Fabryka rumu, likierów i octu
Juljusza Mikolascha
WE LWOWIE. 2008

TELEGRAM!
Z dniem 21 Stycznia br. otworzyłem przy ul. Piekarskiej liczba 2 we Lwowie.
RESTAURACJĘ
w hotelu „Metropole"
którą stósownie do obecnych wymagań urządziłem.
Śniadania gorące i zimne.
Obiady i kolacye w lokalu podawane są według spisu potraw; przyjmuje też abonament na całe obiady o 3 lub 4 potrawach tak w domu jak i po za domem, po cenach przystępnych.
Co niedzielę wyśmienite flaczki.
W piwnicach mych utrzymuję znaczny zapas **Win krajowych i zagranicznych** oraz **Piwo eksportowe** z browaru JO. ks. Sapiehy i **Piwo pilzneńskie** z browaru akc. Towarz.
Zjednawszy sobie przez długi szereg lat mego pobytu w tutejszem mieście i Brzuchowicach zaufanie Sz. PT. Gości, śmiem liczyć i teraz na łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, polecając się łaskawym względem z głębokim szacunkiem
2042 2 5 **Wilhelm Breyvogel**, restaurator.

Z dniem 1 stycznia 1893 r. otwartą została
w Krakowie, Rynek główny, l. 5, I piętro (obok Wnych braci Bilewskich),
Filja parowej farbierni i pralni chemicznej
Ferdynanda Sickenberga Synów
W WIEDNIU. 39 6 52
Filja przyjmuje wszelkiego rodzaju ubrania męskie, damskie i dziecinne, jakoteż uniformy do farby i prania chemicznego w całości bez pręcia, z podszewką i watowaniem; ważne szczególnie dla pp. oficerów i urzędników państwowych.
Połyski z ubrań kamgarnowych usuwa się według własnej metody niezawodnie.
Zakład nasz przyjmuje także do czyszczenia oprócz wszelkiego rodzaju garderoby, materje na meble, portjery, kołdry, dywany, koronki prawdziwe, parasolki (w całości), szale, chustki, firanki, rękawiczki, krawaty i t. d., jakoteż farbuje według nowej metody „à Ressort" materje i suknie jedwabne, pluszowe, aksamitne, oraz pióra i wszelkiego rodzaju pozamenterje.
Wszelkie zamówienia z Galicji przyjmuje tylko filja nasza w Krakowie, Rynek główny l. 5, I piętro.
Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności, prosi o liczne zamówienia **Zarząd filji.**

Litografia Antoniego Pluttera
Lwów, ulica Kopernika l. 17
rozporządzając maszynami pospiesznemi najnowszego systemu
wykonuje wszelkie roboty w zakres litografii wchodzące po możliwie niskich cenach.
Druki dla pp. adwokatów i notarjuszów utrzymuje zawsze gotowe na składzie.
100 biletów wizytowych
na pięknym białym kartonie z **gustowną kasetką** od 1 złr. 30 ct.

Reperuję, kituję i odświeżam wszelkie uszkodzone lub przełamane przedmioty i figury z majoliki, porcelany, szkła, alabastru, terrakoty lub gipsu. 1325 12 12
ADOLF HOCHSTIM
skład wyrobów rzeźbiarsko-kamieniarskich
Kraków, ul. Florjańska l. 38.

Pracownia artystyczno-pozłotnicza
PIOTRA KUCHARSKIEGO
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 2.
Wykonuje wszelkie roboty w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak: metalizowanie ram do obrazów, luster portretów i t. d. oraz wyrabia takowe z masy według własnych lub nadesłanych wzorów.
Roboty kościelne i cerkiewne, jak: pozłacanie Ołtarzów, Ikonostasów i t. d. Wszelkie prace wykonuje wzorowo, w sposób artystyczny i po cenach przystępnych zawsze na oznaczony termin. 2038 2 5

OGŁOSZENIE

w sprawie konwersji długu indemnizacyjnego Galicji wschodniej, Galicji zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na podstawie ustawy krajowej z dnia 6go grudnia 1892 Dz. ust. i rozp. kraj. Nr 84, przystępuje Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem do konwersji długu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego i ogłasza niniejszem, że uchwałą z dnia dzisiejszego wypowiada wszystkie dotychczas niewylosowane obligacje funduszów indemnizacyjnych na dzień **1** maja 1893 i z dniem powyższym, w którym także ich dalsze oprocentowanie ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska kasa krajowa we Lwowie, wypłacać będzie od 1go maja 1893 kwotę stu pięciu (105) złr. wa., (210 koron) za 100 złr. m. k. nominalnej wartości za wszystkie przedłożone jej obligacje indemnizacyjne, zaopatrzone w bieżące kupony, o ile właściciele tych obligacyj nie zamienią ich na obligacje nowej cztero procentowej wolnej od podatku i od wszelkich strąceń pożyczki krajowej, przeznaczonej wyłącznie na skonwertowanie, względnie spłacenie długu indemnizacyjnego, albo nie zgłoszą ich do zamiany.

Obligacje nowej pożyczki krajowej mogą być użyte w myśl ustawy państwowej z dnia 4go stycznia 1893 r. Dz. u. p. Nr 6 do fruktyfikacji wszelkich majątków fundacyjnych, majątków zakładów zostających pod publicznym nadzorem, dalej kapitałów pupilarnych, fideikomisowych, depozytowych i po kursie giełdowym, jednakże nie wyżej nominalnej wartości do lokowania kaucji służbowych i innych.

Bliższe warunki zamiany obligacyj indemnizacyjnych na obligacje nowej czteroprocentowej wolnej od podatku i od wszelkich strąceń pożyczki, ogłoszone zostaną w prospektach wydanych przez konsorcjum, któremu pożyczka do sfinansowania oddaną została.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyj indemnizacyjnych, że we własnym swoim interesie powinni się jak najwcześniej postarać u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulację tak, żeby obligacje te mogły być wcześnie na obligacye nowej pożyczki krajowej zamieniane, albo też z dniem 1go maja 1893 zrealizowane.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów dnia 30 stycznia 1893.

Marszałek krajowy:
Książe Eustachy Sanguszko w. r.

Członek Wydziału krajowego: *Antoni Jaxa Chamiec w. r.*
Członek Wydziału krajowego: *Tadeusz Romanowicz w. r.*

Ogłoszenie licytacji.

C. k. Dyrekcja ruchu **w** Krakowie zamierza oddać wykonanie powiększenia budynku głównego wraz z lodownią, werandą i bocznemi dobudowaniami na stacji kolejowej w Chabówce w drodze publicznej licytacji.

Kwota kosztorysowa wynosi w przybliżeniu 37.000 złr.

Oferty dotyczące, należycie ostemplowane, zapieczętowane i opatrzone napisem: **„Offert des N. N. Betreffend die Hochbauausführungen in Chabówka"**, wnosić należy do c. k. Dyrekcji ruchu w Krakowie najpóźniej do dnia 20 lutego 1893 do godziny 12-tej w południe po poprzedniem złożeniu poręcznego w kwocie 1850 złr. w. a. w kasie c. k. Dyrekcji ruchu.

Warunki pod jakimi oferty wnoszone być mogą, dalej wszelkie przepisy obowiązujące przedsiębiorców, jak i plany budowli i t. p. mogą być przeglądane od dnia 9 lutego począwszy w c. k. Dyrekcji ruchu (oddział II) w ciągu godzin urzędowych, gdzie również i formularze ofert wydawane będą.

Zwraca się uwagę, że tylko tacy oferenci uwzględnienia ich ofert spodziewać się mogą, którzy będą w stanie wykazać, że tak pod względem finansowym jak i technicznym zadosyć uczynić mogą przyjętym na siebie w ofercie obowiązkom i bez żadnej zmiany formularza, oferty swe odpowiednio sporządzą.

Komisyjne otwarcie ofert odbędzie się w c. k. Dyrekcji ruchu dnia 20 lutego b. r. o godzinie $12^1/_2$, przyczem pp. oferenci osobiście obecni być mogą.

138 1 2

C. k. Dyrekcja ruchu.

Garnitury, bukiety, wazony, przybrania salonów, oraz kotyljony
w olbrzymim wyborze, po nader niskich cenach na nadchodzący karnawał poleca Szan. Publiczności
FABRYKA SZTUCZNYCH KWIATÓW
Teofili Zielińskiej
Lwów, ul. Chorążczyzny l. 7.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Fabryka Bilardów Maksymiljana Andreaszka
we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 29,
poleca wszelkie wyroby bilardowe po najtańszych cenach. — Przyjmuje zamówienia na nowe bilardy oraz reperacje i zamienia stare na nowe.
Cena bilardów z marmurowemi płytami od 120 do 500 złr.
Utrzymuje na składzie kije, kule i wszelkie inne przybory bilardowe po cenach najumiarkowańszych. 2025

Potrzebny jest
magister farmacji
na stałą posadę.
Solarjum miesięcznie 30 złr. oraz utrzymanie. Zgłoszenia z podaniem dotychczas zajmowanych miejsc, nadesłać należy do apteki w Podhajcach. 129 1 3

RESTAURACJA
TURLIŃSKIEGO
w Krakowie,
w hotelu „pod RÓŻĄ".
Obiad za 1 złr.
Środa dnia 8 go Lutego
ZUPA: Zupa „paysanne". Rosół z naleśnikiem. Consomme Printanier.
PRZYST.: Muszt. z ryby w mayonezie. Jajka Comtesse. Szt. mięsa sos szampionowy.
PIECZ.: Polędwica à la Godar. Kapłon z rożna z sałatą. Cielęcina z śliwkami. Kwiczoł w gniazdku.
LEGUM.: Strudel z sera. Pierożki z mięsa. Piure z kasztanów po włosku.

Louis Jäger
Köln-Ehrenfeld
MASZYNY
do wyrabiania
płyt trotuarowych, rur dachówek płyt cementowych,
Cementu i wapna,
BETONY, CHAMOTTE,
Węgle drzewne i kamienne.

Potrzebny nauczyciel domowy
na wieś dla ucznia trzeciej gimnazjalnej prywatnie się uczącego. Zgłoszenia listownie poste rest. Wieliczka pod literą **M.** 134 1 2

Realność
przy ulicy Krupniczej l 3 i 5, w całości lub częściowo z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u właściciela l. 5, na I piętrze.

Stare monety
polskie (numizmaty) w całej kolekcji lub pojedynczych sztukach, **wzory** monet Zagórskiego, zdefektowana **Kronika polska** - Bielskiego, niekompletna **Encyklopedja** duża Orgelbranda, są tanio do odstąpienia. Wiadomość udzieli: **L. Górski, Grzegórzki 31**

Magister farmacji
który przez 5 lat zarządzał apteką, poszukuje umieszczenia.
Wiadomość w biurze Wgo P. c. k. Notarjusza w Radomyślu 137 1 3

Nowo otworzony
Skład Herbaty
chińsko-rosyjskiej
sprowadzonej drogą karawanową
światowej firmy handlowej
Wasylego Perloffa i Synów z Moskwy.
w paczkach oryginalnych po $^1/_8$, $^1/_4$, $^1/_2$, $^1/_1$ funta w cenie od 1 złr. 50 ct. do 10 złr. za funt, poleca
L. Kośnierski,
Lwów, plac Marjacki l. 3. od ulicy Krętej obok hotelu **Zorza.**
Oryginalne cenniki Perloffa gratis i franco 2021

Bracia BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Marji, polecają wszelkie gatunki rękawiczek: glacé, duńskie, jelonkowe, reniferowe, kangurowe z własnej fabryki, oraz trykotowe jedwabne i wełniane.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami **Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego** w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.